TEATR

WYBRZEŻE

GDAŃSK • GDYNIA • SOPOT

STANISŁAW DYGAT

JEZIORO BODEŃSKIE

1959/60

PRAPREMIERA
w dniu 13 sierpnia 1960 r.
w Teatrze Dramatycznym
w Gdyni

Dyrektor:
ANTONI BILICZAK

Kierownik artystyczny:
ZYGMUNT HÜBNER

Kierownik literacki:
ZOFIA SZCZYGIELSKA

Projekt okładki:
Liliana Baczewska

Zdjęcia:
Tadeusz Link

Stanisław Dygat urodził się 5. XII. 1914 r. Do 1939 r. studiował w Warszawie architekturę i filozofię.

Zadebiutował w r. 1938 w dodatku literackim „Kuriera Porannego" opowiadaniem pt. „Różowy kajecik".

Po klęsce wrześniowej, jako w owym czasie obywatel francuski, został internowany przez Niemców w obozie dla cudzoziemców w Szwajcarii, skąd został zwolniony w r. 1940 i odtąd do r. 1944 przebywał w Warszawie. W latach 1949 - 1950 był prezesem oddziału Związku Literatów Polskich we Wrocławiu. Obecnie mieszka w Warszawie.

W 1946 r. ukazała się pierwsza jego powieść „Jezioro Bodeńskie" stawiając go w pierwszym rzędzie współczesnych prozaików polskich. Następnie ukazują się między innymi: powieść "Pożegnania" (1948), tomy opowiadań: „Pola Elizejskie" (1949) i „Słotne wieczory" (1957) oraz „Podróż" (1958) — powieść wywróżniona Nagrodą Literacką „Przeglądu Kulturalnego", „Rozmyślania przy goleniu" (1959).

Co do mnie, nie ufam człowiekowi, który zasiada do biurka ze stanowczym zamysłem nadania swemu natchnieniu funkcji społecznych. Coś jest tu nieszczerego i nieprawdziwego. Pojęcie zbyt ogólne i mgliste, a dążenie sztuczne i chyba bezduszne. Taka tendencja musi prowadzić do pychy, a potem — fanatyzmu i nietolerancji artystycznej. Dowody, że trudno sobie zakładać i planować własną szlachetność, własną wrażliwość serca. Widok cudzej krzywdy może się stać bodźcem do napisania żarliwego dzieła. Ale co będzie, jeżeli nasz naturalny odruch nie pomieści się tu w ramach społecznej funkcji literatury, które zakreśliliśmy sobie uprzednio? Ile to razy w ubiegłych latach popadaliśmy w taki konflikt i wychodziliśmy z niego wewnętrznie połamani? Jeszcze dobrze, że nic w naturze nie ginie: dziś ów konflikt służy niejednemu jako temat „moralności i sumienia" w ramach zmodyfikowanych funkcji społecznych literatury.

Myślę, że społeczną funkcję pisarza określa jego wrażliwość na prawdę i kłamstwo, na sprawiedliwość i krzywdę oraz rzadkie ostatnio, ale cudowne pragnienie, by wprawiał innych w zadumę, przekazywał im swój nastrój, czasem dawał może chwile radości.

A więc współczucie i miłość oraz wynikający nieuchronnie z tych uczuć gniew.

Ale tego nie można postanowić i nie można pożyczyć czy ukraść ani uzyskać przez podlizywanie i nawet nie można kupić.

Agitacja patetycznego apostoła trafia w próżnię.

...Co do mnie, lubię czytać wyłącznie dla przyjemności. Rzeczowe zainteresowanie (z domieszką namaszczenia i surowości) literaturą z pozycji, że tak powiem, zawodowych jest mi sprawą obojętną.

Ja lubię położyć się wygodnie, zapalić lampkę na nocnym stoliku, zasłonić szczelnie firanki i zapominając o wszystkim dokoła, przenieść się w świat zdarzeń odmalowanych przez pisarza.

I przejmuję się ogromnie. Blednę i czerwienieję na przemian, wydaję krótkie stłumione krzyki, zalewam się łzami, jeśli cierpienia kochanków nazbyt stają się okrutne, zaciskam pięści i przygryzam wargi, gdy obłuda i nikczemność odnoszą triumf nad szlachetnością i bezsilną niewinnością.

Ale na to, bym istotnie tak szczerze i gorąco przejmował się czytaną książką, jest rzeczą konieczną, aby jej autor kochał sprawy, o których pisze, i kochał bohaterów bardziej niż samego siebie.

Niestety, poważna większość autorów współczesnych pisze z zaślepionej miłości do siebie samego, a ich muzami są nade wszystko pycha, duma i próżność. Do swych bohaterów mają stosunek feudalno-pańszczyźniany, pozwalając im czynić wyłącznie to, co zgadza się z ich (autorów) polityczno-filozoficznymi założeniami, a mówić tylko to, co założenia te komentuje i objaśnia.

Pani Simone de Beauvoir dodatkowo pakuje raz po razie swoich bohaterów do łóżka, chcąc, być może, osłodzić w ten sposób czytelnikom i uatrakcyjnić płytki i zdawkowy wykład o zagadnieniach polityki i filozofii współczesnej.

Jan Kott nawoływał kiedyś pisarzy do stworzenia wielkiej politycznej powieści, ale podejrzewam, że nawet wtedy w skrytości ducha marzył o zwykłym romansie, w czasie czytania którego blednie i czerwienieje, wydaje stłumione okrzyki, zalewa się łzami, zaciska pięści i zagryza wargi.

To, co nazywamy „polityką", wypowiada się w dziale prawdziwie literackim zupełnie szczególnie i dla ukazania obrazu politycznych zagadnień prawdziwy pisarz nie musi uciekać się do chwytów erotyczno-mechanicznych. Bohaterowie Camusa nie prowadzą rozmów ogólno-światopoglądowych, ale ich słowa, myśli i starania obracają się wokół jakichś konkretnych, w pewnym sensie ograniczonych i osobistych zdarzeń. A przecież w istocie od Camusa dowiadujemy się więcej o „polityce" niż z nerwowych a zarozumiałych enuncjacji pani de Beauvior, zdającej się tylko relacjonować nam bardzo obszernie temat powieści, którą napisałaby, gdyby umiała.

Co to znaczy: Nie potrafi napisać powieści? Twierdzenie dowolne i bezczelne — powiecie.

Nie potrafi napisać powieści — twierdzę ja — to znaczy nie potrafi ani kochać, ani nienawidzić ludzi. Powieść to pasja i namiętność, a nie chłodna ocena. Nie wierzę w żadne „techniczne umiejętności" pisania.

Dla każdej zbudzonej nowej pasji i namiętności trzeba, jak dziecko, uczyć się pisać od początku.

Zgoła fałszywą rzeczą zdaje mi się podział pisarzy na tragików, komików i tym podobnych, który z kolei stwarza podział literatury na tragiczną, dramatyczną lub melodramatyczną, komiczną lub satyryczną. Nie sądzę, aby wyczulenie pisarza na jakiś szczególny nastrój życia stanowiło o jego talencie. Przeciwnie, stanowi ono o jego ograniczeniu. Myślę, że zupełnie czymś innym jest ograniczenie w wyszukiwaniu sobie tematów, tematyczna monomania, zmierzająca do maksymalnego zgłębienia określonego problemu życiowego, który trapi pisarza, czymś innym zaś ograniczenie i monomania gatunku. Tragizm jest rzeczą względną, a ludzie przeżywający tragedię nieraz są śmieszni dla otoczenia. Nie mniej tragicznym może się wydawać wesołek, który zamierzoną swadą pragnie się komuś przypodobać. Istnieje w naszej literaturze wiele utworów tragicznych, które wydają mi się śmieszne, i niejedna książka komiczna, która mnie smuci. Pisarz powinien być zaangażowany w sprawę, którą rozgrywa, ale nie w środki, którymi posługuje się z tych czy innych względów. Tragiczne widzenie świata nie jest niczym innym jak lenistwem intelektualnym i swoistym prostactwem duchowym. Inna rzecz tragizm, który wtedy tylko zdoła przemówić przejmująco, kiedy pisarz wesprze go swą obiektywną i wstrzemięźliwą oceną.

Jedno oświęcimskie opowiadanie Tadeusza Borowskiego, na pozór cyniczne i groteskowe, tysiąckroć większe wywiera na mnie wrażenie, potężniej wstrząsa i wyraziściej przybliża prawdę o okropnościach obozu zagłady niż wszystkie tragiczne w zamyśle o nim opowieści.

Pewien obiektywizm uczuciowy uwzględniający różnorodność ludzkich przeżyć, układu wydarzeń i stanowisk jest koniecznym elementem dla ukazania tego, co prawdziwie w życiu tragiczne.

Sądzę, że tragizm jako aprioryczna postawa twórcza stał się od dawna balastem i fałszerzem naszej literotury. On też wywołuje

reakcję równie fałszywego, apriorycznego optymizmu. Literatura, jeśli chce wyrazić prawdę, nie może być ani tragiczna, ani optymistyczna w zamyśle.

Tragiczne albo optymistyczne mogą być tylko zdarzenia. A na nie pisarz nie ma sentymentalnego wływu. Powinien dostrzegać je, oceniać, porządkować, ale nie narzucać czytelnikowi z nachalstwem swojego uczuciowego stosunku. Jest to wobec czytelnika nie tylko niemądre, ale również niegrzeczne i obraźliwe. Czytelnik wtedy cieszy się książką i szanuje ją, gdy wydaje mu się, że przez czytanie bierze jakoś z pisarzem udział w współtworzeniu życia.

z „Rozmyślań przy goleniu"

Sławomir Mrożek

Historia Polski...

STANISŁAW DYGAT

JEZIORO BODEŃSKIE

sztuka w 2 aktach

Obsada:

Andrzej	*Władysław Kowalski*
Renée	*Jadwiga G.bczyńska*
Suzanne	*Wiesława Kosmalska*
Guwernantki	*Witolda Czerniawska* *Balbina Horska* ~~*Sabina Mielczarek*~~ Młodnicka *Kazimiera Szałajska* *Irena Trojecka*
Roullot	*Józef Czerniawski*
Harry Markowski	*Antoni Fuzakowski*
Pociejak	*Kazimierz Talarczyk*
Ksiądz Cléont	*Stanisław Dąbrowski*
Wildermayer	*Leon Załuga*
Vilbert	*Zdzisław Maklakiewicz*
Mac Kinley	*Leon Grzmociński*
Thompson	*Zygmunt Hübner* *Czesław Górka*
Klaus	*Antoni Biliczak*
Leutnant	*Zbigniew Zemło*
Żołnierz z krzyżem	*Mieczysław Nawrocki*
Żołnierz francuski	*Ryszard Moskaluk*
Żołnierz polski	*Edward Ożana*
Lampion Olek	*Ryszard Moskaluk*
Syd Drumpton	* * *
Marynarze angielscy	*Edward Ożana* *Michał Werchowski* *Zbigniew Zemło*

Scenografia:
JAN BANUCHA

Inscenizacja i reżyseria:
TERESA ŻUKOWSKA

Muzyka:
ZDZISŁAW MAKLAKIEWICZ

15. VIII. 1960

motto:

Kordian rzucając się na rodzinną ziemię
z wyciągniętymi rękoma woła: Polacy!!!

J. Słowacki „Kordian", akt drugi.

Kiedy Fijołeccy otrzymali z Krakowa wiadomość, że Zosia, siostra Fijołeckiej, urodziła syna Pawełka, bardzo się ucieszyli i bardzo wzruszyli.

Byli to niezmiernie poczciwi ludzie, o czułych i tkliwych sercach, i ogromnie lubili małe stworzonka, jak to: małe pieski, małe kotki, małe zajączki, małe niedźwiadki, małe słoniki, małe kaczuszki, małe lamparciki i małe prosiaczki, a już nade wszystko małe ludziki. Toteż postanowili od razu, że przyjście na świat Pawełka trzeba uczcić gratulacjami oraz jakimś stosownym do potrzeb noworodka prezentem.

Na drugi dzień Fijołecki przechodząc ulicą zobaczył na wystawie pewnego sklepu śliczny różowy śliniaczek z nylonu wymalowany w małe pieski, małe kotki, małe zajączki, małe niedźwiadki, małe słoniki, małe kaczuszki, małe lamparciki i małe prosiaczki. Natychmiast wszedł do sklepu i nabył ten przemiły a praktyczny dla niemowlęcia przedmiot nie bacząc na dużą stosunkowo cenę.

Fijołecka była zachwycona. Zaraz też zrobiła z tego małą paczuszkę, owiązała sznureczkiem, zaadresowała i położyła na stole.

— Trzeba to będzie wysłać — powiedziała.

— Tak, oczywiście — powiedział Fijołecki.

Usiadł w fotelu i zaczął czytać gazetę.

Na drugi dzień Fijołecka zapytała męża, gdy ten wrócił z biura:

— Czy wysłałeś paczuszkę?

— Ach, nie — odpowiedział Fijołecki — myślałem, że to ty wyślesz.

Paczuszka leżała na stole.

— Trzeba pamiętać — powiedział po tygodniu Fijołecki — żeby wysłać tę paczuszkę. Gdzie ona?

— Leży na stole — odpowiedziała Fijołecka.

W jakiś czas potem powiedziała Fijołecka.

— To naprawdę skandal, że nie wysłaliśmy dotąd tej paczuszki.

— Coś okropnego — powiedział Fijołecki — trzeba to czym prędzej załatwić.

Znowu minął jakiś czas.

— Słuchaj — powiedział Fijołecki udając się do biura — ja po pracy tak się zawsze spieszę do domu. Bardzo cię proszę jak będziesz szła po zakupy, zabiesz ze sobą tę paczkę i wyślij. Dobrze kochanie?

— Ależ oczywiście — powiedziała Fijołecka.

Wróciwszy z biura Fijołecki zapytał:

— No i co, wysłałaś?

Fijołecka wydała okrzyk:

— Boże kochany! Cały czas pamiętałam, a wychodząc z domu na śmierć zapomniałam. Wracając, tak mi się coś jakoś zdawało, że czegoś nie załatwwiłam.

Znowu minął jakiś czas, i jeszcze jakiś czas minął, a potem i znowu, i jeszcze.

Paczuszka leżała na stole, Fijołeccy patrzyli na nią z bezsilną rozpaczą, ale tak, żeby drugie nie widziało.

Nic już ze sobą na ten temat nie mówili, bo się wstydzili, często dochodziło między nimi do gwałtownych i niedorzecznych sprzeczek z błahych przyczyn.

Raz jeszcze minął jakiś czas, a potem jeszcze i jeszcze.

Aż pewnego dnia Fijołecki, który leżał na łóżku i patrzył nieruchomo w sufit, pomrukując coś pod nosem, zerwał się nagle, skoczył, porwał paczuszkę i wybiegł z nią. Powrócił po godzinie, wesół, szczęśliwy i rumiany na twarzy.

— Kochanie — zawołał — co za ulga, co za piekielna ulga! Przed chwilą wysłałem paczuszkę.

Uścisnął żonę, która popatrzyła mu w oczy tkliwie i z oddaniem.

W tydzień potem ktoś zadzwonił do mieszkania Fijołeckich. Przed drzwiami stał wielki mężczyzna z brodą i wąsami i uśmiechał się jakoś z żażenowaniem. Najdziwniejsze było jednak to, że na szyi miał związany śliniaczek, różowy, z nylonu, z wymalowanymi małymi pieskami, małymi kotkami, małymi słonikami itd.

— Jestem Pawełek — powiedział — właśnie przyjechałem służbowo do Warszawy, chciałem przedstawić się więc wujostwu i bardzo podziękować za prezent.

Rzucili się na niego, zaczęli go ściskać i całować. Wprowadzili do środka, usadzali na honorowym miejscu, Fijołecki odkorkował butelkę wódki, a Fijołecka przygotowała zakąskę.

— Hm, hm — odezwał się Fijołecki — obawiam się, że ten prezent może trochę poniewczasie, ale to wiesz, mój drogi, jak czasem trudno... i poczta źle funkcjonuje... Twoje zdrowie, chłopcze!

ze *„Słotnych wieczorów"* — *Śliniaczek*

Henryk Tomaszewski

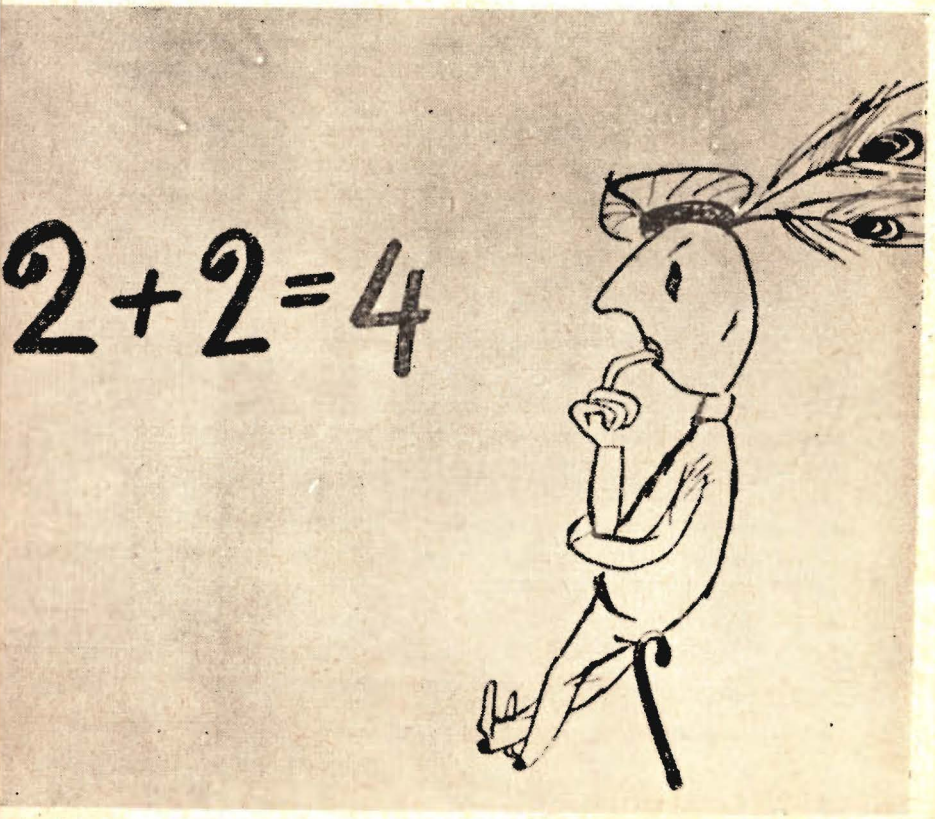

KRONIKA TEATRALNA

Teatr „Wybrzeże" wystąpił w maju w Brukseli na Festiwalu Teatrów Awangardowych z przedstawieniem „Pierwszego dnia wolności". A oto głosy prasy:

„Lu Libre" pisze: *„Pierwszy dzień wolności" to właściwie długie rozważanie na temat wolności, jako problemu. Leon Kruczkowski, który jest osobistością nader znaną i zaangażowaną politycznie w obecnej Polsce — zastanawia się nad tym, gdzie właściwie kończy się wolność. Jak należy z wolności korzystać? Jakim celom należy ją podporządkować?*

Dla nas tutaj przedstawienie jest interesujące nie z uwagi na tezy Kruczkowskiego, „kaznodziejstwo" autorskie daje w wyniku dłużyzny i gadatliwość, będące prawdziwie ogniową próbą dla utalentowanych aktorów. Niezależnie zupełnie od dialogów przedstawienie to posiada jakiś niepokojący czar dla cudzoziemców, którzy nie rozumieją wszystkich niuansów polskiego tekstu. Najsilniej przemawiało do nas samo życie postaci, które pomimo motywów postępowania tak — jeśli o nas chodzi — źle uzasadnionych, są jednak bliskie i wzruszające. Fenomen ten zawdzięczamy głównie reżyserowi Zygmuntowi Hübnerowi, który wielką łagodnością o głęboko ludzkim sensie tuszuje realistyczne chwyty. Jakże odległe wydaje się w porównaniu z tą reżyserią gwałtowność i tanie efekciarstwo neo-realizmu amerykańskiego.

Najwybitniejszym wykonawcą jest Zbigniew Cybulski, którego mieliśmy już okazję oglądać w pięknym filmie „Popiół i diament" (probnemy poruszane wtym filmie nie są zresztą zbyty odległe od zagadnień ze sztuki Kruczkowskiego).

„Le Soir" informuje: *Świetny zespół polski, który przybył do Brukseli by wziąść udział w Festiwalu teatrów awangardowych, wyróżnia się przede wszystkim idealną prostotą i oszczędnością wyrazu, wykluczającą najmniejszy przejaw koturnowości. Zaledwie w kilku momentach artyści przemawiają podnieconym głosem. Mimo to jesteśmy*

świadkami prawdziwego dramatu rozgrywającego się w małym pruskim miasteczku w okresie ofenzywy rosyjskiej. Efekt końcowy był zrobiony świetnie, dając pełną intensywność dramatyczną do czego przyczyniła się znakomita reżyseria.

...Reasumując wszystkie wrażenia: sztuka Kruczkowskiego jest to sztuka z problemem. Pewne problemy i pytania, stanowiące istotę tragedii jaką dziś przeżywa Polska, pozostają nadal otwarte. To też sztuka ta jest głęboko ludzka mimo, że nie zawsze odpowiada konwencjom i wrażliwości Europy zachodniej.

22 lipca odbyła się na Długim Targu w Gdańsku uroczysta sesja M.R.N. i Komitetu Miejskiego F.J.N. Podczas uroczystości wręczone zostały doroczne nagrody m. Gdańska. W dziedzinie teatru przyznano nagrodę reżyserowi Zygmuntowi Hübnerowi, kierownikowi artystycznemu Teatru „Wybrzeże" — „za całokształt działalności, która przyczyniła się do podniesienia poziomu artystycznego Teatru w ostatnich latach, a w chwili obecnej podniosła go do rangi przodującego teatru w Polsce".

W drugiej połowie lipca zespół „Kapelusza pełnego deszczu" wystąpił gościnnie w Krakowie.

Teatr „Wybrzeże" przejął przebudowany gmach teatralny w Gdyni, przy Placu Grunwaldzkim — premiera „Jeziora Bodeńskiego" zainaugurowała tu stałą i systematyczną pracę teatru.

Przedstawienie prowadzi:
Lidia Kacprzak

Sufler:
Lucyna Łacwik

Światło:
Bronisław Gruca

Rekwizytor:
Janusz Makarewicz

Brygadier sceny:
Ignacy Dabkiewicz

Kierownik techniczny:
Stanisław Matysik

Główny elektryk:
Tadeusz Kubacki

Kierownicy pracowni krawieckiej:
Olga Ludmerowa
Konstanty Zakrzewski

Kierownik pracowni stolarskiej:
Władysław Majchrzak

Kierownik pracowni malarskiej:
Edmund Nowakowski

Kierownik pracowni tapicerskiej:
Stanisław Włodkowski

Kierownik pracowni perukarskiej:
Józef Klimczyk

Modelator:
Marian Kujawski

Kierownicy administracyjni scen:
Krystyna Żardecka (Gdynia)
Halina Ciechocińska (Gdańsk)
Halina Zemło (Sopot)

GDA-1610. 1.7.60. 3500 — M-6-29.6.60.
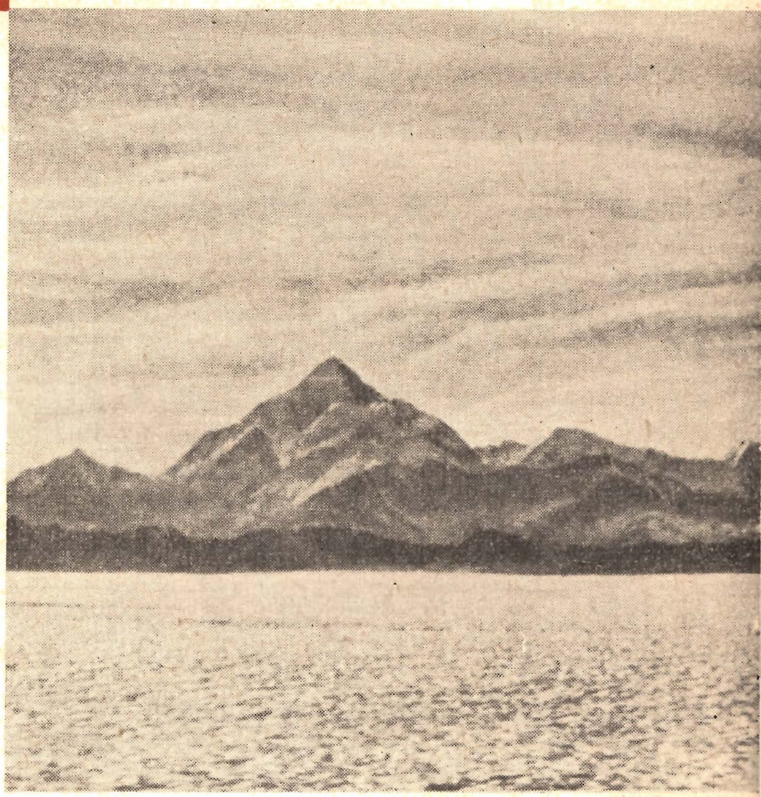
Zł 2,50